

JUSTYNA B. WALKOWIAK
justwalk@amu.edu.pl
ORCID: 0000-0001-7301-4591
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań, Polska

<https://doi.org/10.17651/ONOMAST.69.23>
Onomastica LXIX, 2025
PL ISSN 0078-4648

W POLSCE, CZYLI NIGDZIE: NA MARGINESIE MONOGRAFII MARIUSZA RUTKOWSKIEGO „WOJOWNIK, POETA, KAPŁAN. ONIMICZNE FIGURY POLSKOŚCI W NAZWACH ULIC”

1. Jako onomaści chyba pogodziłyśmy się już z faktem, że nasze poletko znajduje się dzisiaj wszędzie i nigdzie — i my też czujemy się u siebie wszędzie i nigdzie zarazem. W kontekście recenzowanej pracy aż chciałoby się za Alfredem Jarrym uściślić: w Polsce, czyli nigdzie. Bo o Polskę tu chodzi, o odtwarzane *ad nauseam* w ulicznym teatrze banalnego nacjonalizmu figury polskości. O to, o czym szepczą nam cichutko z tabliczek, a jednocześnie wręcz krzyczą patroni naszych ulic — chodzi tak naprawdę bardziej o nas samych niż o cokolwiek innego. Jestem przekonana, że w pełni zgodziłby się ze mną w tej kwestii olsztyński onomasta, prof. Mariusz Rutkowski, autor recenzowanej „książki o nazwach ulic, [w której] nie nazwy są [...] najważniejsze” (2024b, s. 9). Ta monografia już od dawna powinna powstać. Dla polskiej onomastyki bez wątpienia nadszedł bowiem czas kiedy powinna się ona jeszcze szerzej otworzyć na współpracę z innymi dyscyplinami humanistyki i nauk społecznych, w stopniu wykraczającym znacząco poza sformułowane od jakiegoś czasu postulaty onomastyki kulturowej (co dziś wydaje się programem minimum).

Autor monografii do jej napisania przygotowywał się już od pewnego czasu. Dowodzą tego publikacje, w których wykorzystuje na potrzeby badań toponimii miejskiej zaproponowany przez Michaela Billiga koncept „patriotyzmu banalnego” (Rutkowski, 2023a, 2024a), przybliży polskiemu odbiorcy założenia tzw. toponimii krytycznej (Rutkowski, 2021) czy zapowiada urzeczywistnienie idei onomastyki otwartej (Rutkowski, 2023b). Wspomnianego „otwierania” dokonuje nie bez wyrażanych *explicitie* obaw, które wybrzmiewają już we Wstępie — mowa tam i o „ryzyku”, i o „obcesowym, onomastycznym wtargnięciu na obszary opisów kulturoznawczych i socjologicznych” bądź o kroku „nie tyle nawet ryzykownym, co zuchwałym”. Jednak w moim przekonaniu zamierzony cel jest wart ryzyka, o czym dodatkowo upewnia „koniec panowania obligatoryjnego wymogu czystości metodologicznej” (Rejter, 2024, s. 15). Sama onomastyka jawi się przy tym jako jedna z subdyscyplin językoznawstwa, dzieląc z nim pewien niepokój ontologiczny, czy inaczej ujmując — niepewność własnego statusu (Gajda, 2004–2005).

Pojawienie się nowych obszarów badawczych w humanistyce nie oznacza zresztą, że automatycznie zostają wyparte z obiegu kwestie nurtujące badaczy wcześniej, lub że wszystkie one zostały już zadowolająco wyjaśnione. Przeciwnie: bardziej prawdopodobne jest, że nowe trendy przez co najmniej pewien czas koegzystują ze starszymi, wtapiają się w nie bądź je zawłaszczają, a może nawet nigdy do końca ich nie wyprą. W taki właśnie sposób chciałabym myśleć na przykład o nurcie *critical toponymy*, toponimii (może lepiej: toponomastyki) krytycznej¹, która wykielkowała już na przełomie

¹ Jej bardzo treściwe i aktualne omówienie na stronach 67–73 należałoby zresztą polecać studentom polonistyki jako lekturę obowiązkową.

lat 80. i 90. XX w. i dalej rosta w siłę w kolejnych dekadach — jednak nie na gruncie lingwistyki, a na obrzeżach geografii historycznej, uprawiana głównie przez geografów i socjologów. Działo się to oczywiście niezależnie od metodologicznego „otwierania” onomastyki na inne dyscypliny.

Przyjmując jako punkt wyjścia nazwy ulic, Autor zadaje głębsze pytania dotyczące naszej tożsamości narodowej i kulturowej, interpretując uzyskane w wyniku analizy danych odpowiedzi na tle szeroko pojętej humanistyki — w tym antropologii kulturowej, *memory studies*², *critical toponymy*, socjologii czy psychologii. Już sam tytuł, zaczerpnięty z poezji Baudelaire’a, zapowiada główną oś analizy: Wojownik to archetyp bohatera, uosobienie odwagi, siły i walki o niepodległość, Poeta jest symbolem wrażliwości, twórczości i duchowości, Kapłan zaś reprezentuje wartości religijne, tradycję i moralność. Analiza tych figur pozwala na zrozumienie, jakie wzorce kulturowe i historyczne są utrwalane w przestrzeni miejskiej i jak wpływają na percepcję polskiej tożsamości. Autor bada, w jaki sposób nazwy ulic odzwierciedlają zbiorową pamięć, porządek mityczno-historyczny oraz proces (re)produkcji narodowych toposów kulturowych.

Monografia składa się, prócz wspomnianego Wstępu, z czterech rozdziałów oraz wieńczącego tom Zakończenia. W pierwszym rozdziale scharakteryzowano materiał badawczy oraz przedstawiono kategorie upamiętnień organizujących analizę tego korpusu. Rozdział drugi zarysowuje sześć różnorodnych kontekstów, w jakich funkcjonują nazwy ulic. Najoczywistszym z nich jest kontekst onimiczny, gdyż urbanonimii są, rzecz jasna, nazwami własnymi. Jednak pełnią one też w mieście określone funkcje, i fakt ten — co nie mniej oczywiste — wpisuje je w szerszy kontekst administracyjny. Cztery konteksty — przestrzenny (nazwy jako element krajobrazu językowego miasta), memoratywny (nazwy jako nośniki pamięci), kulturowy (generowanie narodowego kanonu) i komunikacyjny (gdzie omawia się zjawisko habituacji, a zatem i zbanalizowania przekazu niesionego przez urbanonimie) — wiążą się bezpośrednio z głównym obszarem zainteresowań badawczych Autora. W rozdziale trzecim analizowany materiał zostaje wykorzystany do ujawnienia mitów narodowych, których ucieleśnieniem stają się patroni najliczniej obecni w przestrzeni miejskiej. Ostatni rozdział to próba zarysowania kanonu polskiego, jaki wyłania się z danych, w jego rozmaitych aspektach: wojennym, genderowym, lokalnym, a także w obszarach niepamięci, czyli co o nas mówią ci, których nie uwzględniono w urbanonimii, którzy padli ofiarą „kulturowej amnezji” — postaci zapomniane lub dziedzictwo niechciane, przemilczane, odrzucone. Jak zauważył Ernest Renan w wykładzie wygłoszonym w 1882 r.: zapomnienie, czy wręcz błąd historyczny, to istotny czynnik tworzenia narodu („L’oubli, et je dirai même l’erreur historique, sont un facteur essentiel de la création d’une nation”).

2. Wojownik, poeta, kapłan — uwodzicielski wdzięk tej wyliczanki sprawia, że mniej czy bardziej świadomie taką właśnie triadę zapamiętujemy jako początek polskiego panteonu patronów nazw ulic. Jednak warto zagłębić się z uwagą w treść omawianej książki, by odkryć obraz bardziej zniuansowany i nieco odmienny od tego, który mógłby sugerować tytuł. Nie jest wszak tak, że właśnie te trzy umowne kategorie patronów zdominowały polskie nazewnictwo miejskie. Analiza danych w tabelach poświęconych poszczególnym grupom patronów jasno pokazuje np., że wyraźną przewagę liczebną nad „kapłanami” mają działacze społeczni czy przedstawiciele sztuk pięknych. Co więcej, postaci te pojawiły się w przestrzeni miejskiej niekoniecznie w tej akurat kolejności. Zgodnie z przyjętą metodologią kategorię „kapłan” należy uznać za historycznie najstarszą, gdyż składają się na nią w istotnym stopniu upamiętniające świętych nominacje o charakterze patrocinałnym, często o metryce średniowiecznej — czyli nazwy (pierwotnie przynajmniej) realnoznaczeniowe. Dopiero później, w XVIII–XIX w., pojawiły się nazwy konwencjonalne upamiętniające figury władzy, za nimi te honorujące literatów, a po nich z kolei — twórców z dziedziny sztuki czy muzyki, być może zgodnie z ówczesną hierarchią szacunku społecznego. Jak podkreślał Ignacy Korwin-Milewski (1846–1926), „Každy rozwój kulturalny związany jest ze swą ojczyzną tylko przez pewien, często

² Dotychczasowe próby oddania tego terminu w języku polskim to m.in. „pamięciologia”, „pamięcioznawstwo”, „badania pamięci”, „badania nad pamięcią”.

krótki okres czasu. Tak więc na początku XIX wieku Polska wydała bohaterów, rycerzy, poetów o zabarwieniu narodowym, a w ostatnich 30 latach — malarzy, którzy zapewne nie będą mieli swych następców” (Adamska, 2024).

Kolejnym niuanssem, zresztą *explicitie* podkreślonym przez Autora, jest palimpsestowy charakter tekstu miejskiego (*city text*), jego ciągłe pisanie na nowo i symboliczna akumulacja (Rutkowski, 2024b, s. 70). Oznacza to, że synchronicznie dostępny³ obraz jest wypadkową upamiętnień historycznych (a te bez wątpienia przeważają) oraz — w znacznie mniejszym stopniu — współczesnych, czyli niekoniecznie odzwierciedla aktualny dziś panteon. O tego typu zastrzeżeniach, również o implicytnym założeniu, że charakter narodowy (cokolwiek by to znaczyło) pozostaje od XIX w. niezmienny, nie wolno zapominać, czytając interesującą monografię M. Rutkowskiego. Na korpus składają się bowiem zarówno XIX-wieczne nazwy ulic Krakowa pod panowaniem Habsburgów (którzy bardzo liberalnie odnosili się do upamiętniania polskich postaci), jak i panteon stworzony *ex nihilo* po I wojnie na terenach wcześniejszego zaboru pruskiego czy rosyjskiego, lub wreszcie — mimo dwóch czy trzech fal dekomunizacji — nadania z czasów PRL-u (z tab. 5 wynika, że w kategorii dat pierwsze miejsce w rankingu zajmuje we współczesnej Polsce nazwa *I Maja*) oraz najnowsze nazwy ulic na wsi.

Należy to dobitnie podkreślić: współczesny, synchroniczny obraz urbanonomii w Polsce jest efektem nałożenia się na siebie kilku historycznych warstw, stanowiąc tym samym sumę upamiętnień z różnych okresów. Nazwa raz nadana zostaje bowiem trwale usunięta z przestrzeni publicznej tylko wyjątkowo, i to najczęściej z określonego, uzasadnionego powodu (jak dekomunizacja czy też całkowita wymiana wszystkich nazw po odzyskaniu niepodległości). Wynika z tego, że zestaw nazw, z jakim mamy do czynienia dziś, wyraża obecne preferencje nazewnicze tylko częściowo. Statystycznie rzecz biorąc, kumulatywna natura komemoratywnego nazewnictwa miejskiego najbardziej sprzyja zatem patronom zmarłym już dawno, rozpoznawalnym na skalę ogólnopolską, a zarazem mało kontrowersyjnym i posiadającym zasługi zdolne oprzeć się zawirowaniom polityczno-ideologicznym.

Lektura recenzowanej monografii wywołuje również refleksję nad naturą relacji urbanonomii polskiej z poczetem patronów ważnych dla Polaków, a konkretnie nad wzajemną chronologią i związkami przyczynowo-skutkowymi obu tych zjawisk. Czy określona struktura upamiętnień w nazewnictwie miejskim wynika z charakteru (nie do końca może uświadomionego, ale obiektywnie istniejącego) panteonu polskiego, innymi słowy — jest tylko jego odzwierciedleniem, emanacją? Czy też, odwrotnie, taki panteon należy dopiero skonstruować na podstawie analizy wspomnianych nazw ulic i placów, a w szczególności na podstawie ich proporcji ilościowych?

Zarówno intuicja, jak i lektura książki zdają się wskazywać raczej na pierwszą z tych możliwości. Z jednej strony bowiem odczuwamy, że urbanonomia stanowiła w przeszłości (i nadal stanowi) dla władzy dogodny wehikuł propagowania treści uznawanych przez siebie za istotne — i nieważne, czy nazwiemy to patriotyzmem, propagandą, inżynierią społeczną, nachalną dydaktyką, polityką historyczną państwa czy też działaniami na rzecz spójności społecznej. Dzieje się tak zresztą w wielu państwach świata. Z drugiej strony dla wnikliwego czytelnika jest jasne, że M. Rutkowski nie traktuje proporcji liczbowych jako stanowiących o relatywnej wadze analizowanych figur onimicznych. Na przykład jako egzemplifikacja „mitów bohaterskich” służą w równej mierze wiktoria grunwaldzka i wiedeńska (s. 190), chociaż pierwsza z nich jest reprezentowana aż przez 370 nazw (tab. 41, s. 185), podczas gdy druga — zaledwie przez 4 (tab. 40, s. 182). Zatem o odzwierciedleniu takich mitów w urbanonomii nie wyrokuje się w monografii na podstawie wyłaniającego się z danych liczbowych rankingu patronów, lecz raczej zakłada apriorycznie, że nazwy będą potwierdzać te mity, bez względu na faktyczną skalę liczbową takich potwierdzeń. Wystarczy sam fakt istnienia takich nazw. Jak zatem widać, kierunek rozumowania przebiega od apriorycznego założenia o komemoratywnej

³ Odnoszę się tu do opisu Autora (s. 99). Jeśli chodzi o bazę TERYT, umożliwia ona, w pewnym ograniczonym czasowo zakresie, poszukiwania diachroniczne — służą temu tzw. pliki aktualizacyjne (por. Rutkiewicz-Hanczewska, Walkowiak, 2023, s. 94).

roli nazewnictwa miejskiego do znajdowania dowodów na jego wsparcie. Fakt, że ta teza jest intuicyjnie odgadawalna, nie umniejsza bynajmniej wartości książki, której najciekawszą częścią są właśnie szczegółowe wskazania, w jaki konkretnie sposób poprzez nazwy ulic kształtowana była (i do dziś jest) polityka historyczna.

W dalszej części wywodu Autor przywołuje — za Dariuszem Wadowskim — mity tożsamościowe, konstytutywne dla polskiego poczucia wspólnotowości narodowej. Spośród siedmiu tego rodzaju mitów Autor bezpośrednio odnosi się do czterech (mity bohaterskie, mity cierpienia i zbawienia, mity odrodzenia i nowego początku oraz mity jedności, pokrewieństwa i wspólnego pochodzenia), znajdując dla nich przykłady w badanym przez siebie materiale, choć niekoniecznie w figurach onimicznych o największej frekwencji. Przykłady te zostają zidentyfikowane w rozmaitych, niejednorodnych formalnie grupach urbanonimów: zarówno wśród nazw od wydarzeń historycznych, jak i tych pochodzących od dat czy miejsc. Trzeba przy tym podkreślić, że niektóre z nazw (np. *11 Listopada*) pojawiają się w więcej niż jednej kategorii mitów.

Bardzo interesującym, niezamierzonym aspektem upamiętnień w przestrzeni miejskiej jest także „pamięć o wrogu” (Rutkowski, 2024b, s. 198), obecna implicytnie w takich urbanonimach jak *Grunwaldzka* czy *Bohaterów Westerplatte*. Jednak najciekawszą bodaj częścią monografii — a jednocześnie najbardziej może kontrowersyjną — jest podrozdział 12, poświęcony „skryptom polskim”. Autor zapuszcza się w nim w rejony dość odległe od badanego materiału onimicznego, wysuwając śmiało i daleko idące wnioski dotyczące podświadomych warstw psyche Polaków. I kiedy już odnosi się wrażenie, że konkluzje zbyt oddaliły się od swego punktu wyjścia (skoro sięgnęły aż do trójkąta dramatycznego Karpmana z postaciami Kata, Ratownika i Ofiary), nagle poraża refleksja, jak wiele ulic w Polsce faktycznie nosi nazwę *Ofiar...* czy *Męczenników...* Ten dyskurs, „silnie związany z retoryką katolicką, która uszlachetnia postawy biernie” (s. 219), wydaje się nieodłączny od polskiego imaginarium wpisanego w tekst miejski. Wielką zasługą Autora jest uświadomienie czytelnikowi tego faktu.

Warto pochylić się nad przyjętymi w monografii metodami doboru i przygotowywania materiału. Opierając się na GUS-owskiej bazie TERYT, której stan na 12 lipca 2022 r. obejmował 287 072 jednostki nazewnnicze, Autor wyselekcjonował 68 522 nazwy określane przez siebie jako upamiętniające. To niespełna jedna czwarta całego zasobu, obejmującego wszelkie rejestrowane w bazie urbanonimy: nie tylko nazwy ulic i placów (które łącznie można by określić jako prototypowe), ale i parków, skwerów, rond, mostów czy wiaduktów. To z pewnością decyzja słuszna, gdyż pozostały korpus i tak oznaczał dla Autora niezwykle wyzwanie, z którego wywiązał się w sposób nienaganny. W pełni też godne aprobaty jest przyjęte założenie, że wszystkie nazwy ulic i innych obiektów — bez względu na wielkość jednostki, w której się znajdują — należy traktować jak znajdujące się w mieście (s. 87, przyp. 62).

Taki dobór korpusu ma wszakże swoje konsekwencje matematyczno-statystyczne. Choć onimy oznaczone jako „ulica” stanowią aż ok. 96% wszystkich urbanonimów w bazie⁴, czyli — teoretycznie — pozostałe obiekty powinny wpływać na ogólny obraz onimiczny w znikomym stopniu, w rzeczywistości sytuacja jest bardziej skomplikowana. Tam bowiem, gdzie prócz ulic istnieją nazwane mosty, ronda czy skwery, istnieje możliwość użycia nazwiska danego patrona więcej niż raz w tym samym mieście⁵ (znajdzie się tam np. nie tylko *ul. Mickiewicza*, ale i *most Mickiewicza*, *rondo Mickiewicza...*), co przypuszczalnie wzmacnia pozycję onimów najpopularniejszych, zgodnie z tzw. efektem św. Mateusza: tym, którzy już mają wiele, będzie dane jeszcze więcej. Znaczenie bardziej istotny skutek ma eliminacja tzw. długiego ogona danych o rozkładzie zbliżonym do wykładniczego (notabene z podobnym rozkładem mamy do czynienia w wypadku zbioru nazwisk w Polsce, por. Skowronek, 2001). Taką właśnie eliminację oznacza decyzja Autora, by ostatecznie uwzględnić jedynie te nazwy

⁴ Wyliczenia własne na podstawie danych z października 2024 r.

⁵ Jak wiadomo, w Polsce z reguły nie powtarza się danego urbanonimu w tym samym mieście, choć może powtarzać się ten sam patron, jeśli chodzi o inny człon utożsamiający — np. ul. Kopernika, pl. Kopernika i os. Kopernika. Wyjątki od tej zasady są nieliczne.

upamiętniające, które mają ponad 5 nosicieli⁶. Ta decyzja, jak stwierdzono na s. 26, spowodowała dziesięciokrotne zredukowanie rozmiaru badanego korpusu nazw upamiętniających, z czego wolno wnosić, że ostatecznie nazw tych w analizie uwzględniono ok. 7 000. Jest to liczba, z jaką jest w stanie zmierzyć się samotny badacz, i ilość danych możliwa do indywidualnego opracowania w ramach analizy, której wynikiem ma być powstanie monografii, a nie artykułu naukowego.

3. Uważam pracę M. Rutkowskiego za kamień milowy we współczesnych polskich badaniach onomastycznych, nie tylko na poziomie wniosków ogólnych, ale również w warstwie składających się na nie interesujących jednostkowych obserwacji, które niejednokrotnie też dają wgląd (na skalę adekwatną do swego ograniczonego zakresu) w istotę zagadnienia. Bardzo trafna wydała mi się na przykład analiza upamiętnień Janusza Kusocińskiego (s. 133). Choć sportowców porównywalnej rangi jako patronów ulic mamy w Polsce więcej (Walasiewiczówna, Konopacka), przewaga liczebna poświęconych mu platonimów jasno pokazuje, że w jego osobie uhonorowano raczej zamordowanego przez hitlerowców konspiratora niż olimpijczyka. Ta obserwacja wspiera oczywiście jedną z głównych konkluzji Autora o śmierci jako wartości wysoko cenionej w kulturze polskiej (s. 220).

Niezmiernie ciekawa jest obserwacja o zmianach sposobu, w jaki postrzegano Tadeusza Kościuszkę: w czasach PRL-u trybuna ludowego i bojownika o sprawiedliwość społeczną, dziś — działacza niepodległościowego walczącego z Rosją (s. 139). Współbrzmi ona z naszymi własnymi tezami o reinterpretacji osoby patrona, w tym wypadku mowa o Marii Konopnickiej — niegdyś patriotce, dziś może ikonie feminizmu (Walkowiak, Rutkiewicz-Hanczewska, 2023, s. 224–225). Bardzo podoba mi się też paralela między uzasadnieniem wyboru patrona („społeczny dowód na wielkość patrona”) a cudami jako dowodami świętości osoby kanonizowanej (s. 81). Jest to zresztą zbieżne z moimi przypuszczeniami, że źródła często postulowanego i stosowanego 5-letniego okresu karencji od śmierci potencjalnego patrona do uhonorowania jego imieniem ulicy należy szukać w zasadach rządzących procesem kanonizacyjnym, które też przewidują taki okres.

Tak ambitnie pomyślana monografia wymagała bez wątpienia ogromnego nakładu pracy. To zrozumiałe, że nie sposób było całkowicie przy tym uniknąć pewnych dyskusyjnych decyzji, a także ustrzec się drobnych usterek. Do pierwszej grupy zaliczyłabym wyodrębnienie oddzielnych kategorii „wydarzenia” oraz „daty” (s. 35–36), które trafniej chyba byłoby połączyć. O ich rozdzieleniu przypuszczalnie przesądziły względy formalne — nieco podobnie niegdyś skrzyżowała kryteria genetyczne z semantycznymi Kwiryna Handke (1992, s. 62) — jednak podział semantyczny jest tu moim zdaniem ważniejszy i metodologicznie „czystszy”⁷. Uważam ponadto, że książka zyskałaby, gdyby spis treści był bardziej szczegółowy. Autor nie uwzględnił w nim bowiem tytułów wszystkich sekcji — sekcje najniższego, trzeciego poziomu są pominięte.

Do omyłek z kolei należy zaliczyć brak w tab. 28 Józefa Poniatowskiego, choć figuruje on w tab. 2, oraz nieobecność w tabelach omawianej w tekście królowej Jadwigi. Wspomnianego na s. 148 gen. Hallera brak w tab. 29. Leonid Teliga zmarł przedwcześnie na skutek choroby — inaczej niż podano na s. 220. W wypadku niektórych patronów nie ma pewności, o którą osobę chodzi — mam na myśli Roosevelta (co najmniej w Nysie i Nowogardzie jest to Theodore, nie Franklin Delano) oraz Bronisława Malinowskiego (prócz lekkoatlety istniał też antropolog, uczczony np. ulicą w Poznaniu). W tab. 4 podano udział procentowy poszczególnych onimów, ale nie jest dla odbiorcy jasne, co przyjęto jako 100%. Udziały procentowe u dołu s. 126 nie sumują się do 100%. Największe bodaj wątpliwości budzi tab. 7, gdzie według opisu przedstawiono listę rankingową dla kategorii „instytucje, organizacje” — ich kolejność w rankingu (ostatnia kolumna) oraz zasady doboru.

⁶ Na s. 36 w tab. 6 uwzględniono także nazwy występujące 4 i 5 razy, a na s. 38 w tab. 7 — onimy o frekwencji 5.

⁷ Na podobnej zasadzie do nazw upamiętniających wydarzenia historycznie wypadłoby zaliczyć miano ul. Listopadowej w Poznaniu (na cześć powstania listopadowego), mimo odmienności strukturalnej (nazwa przymiotnikowa), jednak trudno oczywiście oczekiwać takiego stopnia szczegółowości analizy w wypadku *big data*.

Dlaczego np. znalazły się w niej Orleńta Lwowskie, podczas gdy Powstańcy Wielkopolscy trafili do tab. 6, i czy Komuna Paryska nie powinna być zakwalifikowana raczej jako wydarzenie? Te usterki nie rzutują wszakże na sumaryczne wnioski końcowe.

4. Jaki kierunek wskazuje polskiej onomastyce M. Rutkowski? Trzeba pamiętać, że wśród nieuwzględnionych 90% danych, co oznacza ponad 60 000 nazw nadanych w Polsce od jednego do pięciu razy, również znajdują się patroni klasyfikowalni według swojej głównej aktywności. Są to albo osoby rozpoznawalne wyłącznie lokalnie (jak przedwojenny poznański przedsiębiorca Roman May, uhonorowany ulicami tylko w Poznaniu, Luboniu i Szamotułach), albo stosunkowo mało w Polsce znani patroni zagraniczni (np. przedwojenni niemieccy architekci upamiętnieni wyłącznie we Wrocławiu: Heinrich Lauterbach, Max Berg, Hans Poelzig czy Hans Scharoun) czy wreszcie obcokrajowcy znani, ale niezwykle rzadko występujący w roli patronów ulic w Polsce (choćby Ludwik Braille, patronujący zaledwie trzem ulicom). Analizę całego tego zbioru z uwagi na rozmiar korpusu trudno sobie wyobrazić — do tego niezbędna byłaby wszak każdorazowo wiedza o niekiedy mało znanym patronie — jednak mogłaby ona stać się kolejnym logicznym krokiem, przy zastosowaniu zaproponowanej w monografii metodologii. Jestem ogromnie ciekawa, czy konkluzje dla takiego „długiego ogona” danych byłyby podobne do tych, które wysnuł Autor, czy zgoła odmienne. Zapewne trudno byłoby także pisać w ich wypadku o wspólności narodowej, o patronie stanowiącym narodowe dobro czy o tożsamości narodowej (por. s. 130–131). Tym samym inna byłaby uzyskana hierarchia: zamiast bezrefleksyjnego reprodukowania na poziomie lokalnym kanonu (ogólno)narodowych bohaterów (por. s. 139) uwidoczniłoby go jego rozproszenie.

Ciekawi mnie również, czy wyniki uzyskane dla innych krajów Europy byłyby podobne do polskich, czy odmienne. Wiadomo np., że we współczesnej Francji dwie najczęściej honorowane nazwami ulic grupy zawodowe to przedstawiciele świata polityki oraz literatury (Garnier, Quiqueré, 2016). W Niemczech pisarze i artyści — w tym muzycy — częściej patronują ulicom niż politycy, przynajmniej jeśli chodzi o nazwy o największej liczbie nadań (Krücken, 2019). Są to wyniki obserwacji synchronicznej, ujawniającej kumulatywność nadań, dlatego stosunkowo łatwo jest je odnieść do badań opisanych w recenzowanej książce. Zupełnie wszakże inną metodologię przyjęto w pracy Bancillon et al. (2021). Analizie poddano tam nazewnictwo ulic czterech wielkich miast (Paryża, Wiednia, Londynu i Nowego Jorku) w ujęciu diachronicznym, tj. z uwzględnieniem czasu nadania nazwy, gdyż jednym z celów badawczych było zidentyfikowanie wartości ważnych dla społeczeństwa w wybranych przedziałach czasowych. W Paryżu wojskowi byli najczęściej upamiętnianą grupą zawodową krótko po zakończeniu II wojny światowej, w latach 40. i 50., jednak dziś ta grupa zajmuje dopiero piąte miejsce, zdetronizowana m.in. przez artystów i pisarzy. W Wiedniu masowo czczono osobistości związane z wojskiem i walką w latach 1860–1870, gdy Austria była osłabiona przegrany wojnami; dziś zajmują odległą dziewiątą pozycję. W Londynie artystów zaczęto upamiętniać w plateonimii dopiero ostatnio, wcześniej prym wiodła rodzina królewska. Z kolei w Nowym Jorku aż jedna trzecia nazw honorujących osoby to nadania najnowsze, po zamachach z 11 września 2001, i odnoszą się one do „zwykłych ludzi”, np. urzędników państwowych. Wszystkie te dane rodzą pytania o typowość bądź unikatowość Polaków na tle europejskim czy nawet światowym — ale też o porównywalność metodologiczną poszczególnych analiz, a co za tym idzie — uzgadnialność otrzymanych wyników.

Odrębna kwestia dotyczy terminologii. Jak podkreślono w przyp. 12 na s. 26, należy liczyć się z różnicami w interpretacji, gdyż nazwy *pamiątkowe* — o których rozmaitym rozumieniu przez badaczy szczegółowo pisze np. Agnieszka Myszką (2018) — to dla Autora nie to samo, co *upamiętniające* (por. definicję na s. 24). Byłoby wspaniale, gdyby w przyszłości udało się wypracować jeden schemat klasyfikacyjny. Pozwoliłoby to na porównania wyników poszczególnych analiz regionalnych, a wtedy można by się pokusić o stworzenie metaanalizy na skalę ogólnokrajową. Badania Rutkowskiego, na gruncie polskim pionierskie (choćby z racji uwzględnienia kompletnego w planie synchronicznym zbioru danych, oczywiście w ramach obranego celu), mogłyby posłużyć w tej kwestii za drogowskaz i punkt odniesienia.

LITERATURA

- Adamska, K. (2024, 20 stycznia). Polska wyspa na Adriatyku [Polish island in the Adriatic]. *Nowy Kurier Galicyjski*. <https://kuriergalicyjski.com/polska-wyspa-na-adriatyku/>
- Bancilhon, M., Constantinides, M., Bogucka, E.P., Aiello, L.M., Quercia, D. (2021). Streetonomics: Quantifying culture using street names. *PLOS ONE* 16(6): e0252869. <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0252869>
- Gajda, S. (2004–2005). Język — językoznawstwo — polonistyka [Language — linguistics — Polish studies]. *Postscriptum*, 48–49, 110–113. https://www.postscriptum.us.edu.pl/pdf/ps_old_48-49.pdf
- Garnier, M., Quiqueré, E. (2016, 12 kwietnia). Ces 200 personnalités sont les stars des rues françaises. *Slate*. <https://www.slate.fr/story/115683/noms-rues-les-plus-courants>
- Handke, K. (1992). *Polskie nazewnictwo miejskie* [Polish urban naming]. Warszawa: SOW.
- Krücken, M. (2019, 6 stycznia). Deutschlands Straßen. Irrer Name: Wer hier wohnt, hat definitiv kein Bock auf Formulare. *Express*. <https://www.express.de/panorama/ranking-schiller-und-goethe-sind-die-koenige-dex-strasse-56185>
- Myszka, A. (2018). *Pamiątkowe nazwy ulic — rozważania terminologiczne* [Commemorative street names — terminological reflections]. *Onomastica*, 62, 113–128. <https://doi.org/10.17651/ONOMAST.62.6>
- Rejter, A. (2024). Badania onomastyczne a nowa humanistyka [Onomastic research and the New Humanities]. *Onomastica*, 68, 13–28. <https://doi.org/10.17651/ONOMAST.68.2>
- Renan, E. (1882). Qu'est-ce qu'une nation? *Digithèque de matériaux juridiques et politiques*. <https://mjp.univ-perp.fr/textes/renan1882.htm>
- Rutkiewicz-Hanczewska, M., Walkowiak, J.B. (2023). Kobiety w nazwach polskich ulic nadanych w latach 2018–2022: stagnacja czy zmiana? [Female namesakes of Polish streets named in the years 2018–2022: Stagnation or change?]. *Język Polski*, 103(4), 91–108. <https://doi.org/10.31286/JP.00307>
- Rutkowski, M. (2021). O metodzie krytycznej w toponomastyce [On the critical method in toponomastics]. *Onomastica*, 65(1), 237–254. <https://doi.org/10.17651/ONOMAST.65.1.14>
- Rutkowski, M. (2023a). Nazwy ulic jako tworzywo „patriotyzmu banalnego” [Street names as the stuff of “banal patriotism”]. *Prace Językoznawcze*, 25(3), 133–146. <https://doi.org/10.31648/pj.9187>
- Rutkowski, M. (2023b). Onomastyka otwarta. Współczesne kierunki rozwoju polskich badań nad nazwami własnymi [Open onomastics: Contemporary trends in the development of Polish research on proper names]. *LingVaria*, 18(1), 215–224. <https://doi.org/10.12797/LV.18.2023.35.15>
- Rutkowski, M. (2024a). Polska toponimia miejska jako banalny kanon kultury [Polish urban toponyms as a banal canon of culture]. *Onomastica*, 68, 29–40. <https://doi.org/10.17651/ONOMAST.68.3>
- Rutkowski, M. (2024b). *Wojownik, poeta, kapłan. Onimiczne figury polskości w nazwach ulic* [Warrior, poet, priest: Onymic figures of Polishness in street names]. Olsztyn: Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińskiego-Mazurskiego.
- Skowronek, K. (2001). *Współczesne nazwisko polskie: studium statystyczno-kognitywne* [The contemporary Polish surname: A statistical and cognitive study]. Kraków: DWN.
- Walkowiak, J.B., Rutkiewicz-Hanczewska, M. (2023). Women in the contemporary Polish streetscape: Memory wars. *Acta Poloniae Historica*, 128, 205–228. <https://doi.org/10.12775/APH.2023.128.09>